

Nie było potrzeby, żeby Luis Enrique wyjaśniał nam, że jego drużyna, która jest przecież naszą Romą, nie jest zespołem, który może walczyć o scudetto. Ani że nie takie były ambicje Romy na sezon 2011-2012. Zrozumieliśmy to od samego początku. Nie myśleliśmy o tym ani przez chwilę od początku tego lata.

Nowi właściciele, ogólna przemiana, odejście Vucinica, Mexesa i Meneza, sprowadzenie tak wielu młodych, jeszcze niekompletnych – zarówno z punktu widzenia piłkarskich umiejętności, jak i charakteru – talentów – w takiej sytuacji trzeba umieć czekać. I trzeba czasu i spokoju, żeby ocenić nowego trenera o agresywnej mentalności i pięknej, lecz trudnej wizji piłki. Trudnej przede wszystkim, jeśli nie ma się mistrzów na każdej pozycji.

Wiedzieliśmy dobrze, że będziemy musieli być cierpliwi i znosić wiele. I tak właśnie robimy. I dalej będziemy robić. Ale tutaj pojawia się pilny problem w obronie, rozproszenie w naszym polu karnym i głupota w kryciu, która przeraża i która we Włoszech jest niemal bluźnierstwem. Nikt nie chce wracać do drużyn opartych na catenaccio, które tak przerażały piłkarzy i trenerów zza granicy. Albo do gry w włoskim stylu, która była tak bardzo krytykowana za granicą. Choć przecież wygrywaliśmy tak wiele, grając z kontry. Jesteśmy z Luisem Enrique. Jesteśmy za jego rewolucją piłkarską. Podoba nam się gra ofensywna. Ale nie jesteśmy Holandią Crujffa, choć właśnie ją udajemy.

Wydaje nam się, że ta drużyna idzie do przodu, zapominając, że w pewnym momencie trzeba spróbować przeskoczyć przeciwnika i strzelić na bramkę. Oczywiście nikt nie lubi przegrywać. Nie lubią przegrywać także piłkarze Romy i ich trener. Oczywiście graliśmy z Milanem, który – obok Juventusu, Napoli i Interu – jest, albo do tej pory wydaje się o wiele od nas mocniejszy. Ale my nie gramy w rozgrywkach międzynarodowych. Mamy szeroką kadrę i trenera, który chce ich wszystkich wykorzystać na boisku. A to jednocześnie dobrze i źle. Zagranie kilku spotkań w jednym tygodniu jest męczące, ale pomaga w zgraniu i wytworzeniu schematów. Pomaga w rozwinięciu instynktu walki, którego nam brakuje. Nie licząc De Rossiego i Francesco Tottiego, którzy walkę mają we krwi.

Dla kibiców trudne jest przejście od drużyny bez ławki rezerwowych do ławki długiej z ostatnich dwóch lat, a w końcu do ławki super-długiej, jaka mamy obecnie. Ale damy radę. Niedługo będziemy gotowi także na tę ekstremalną rotację. Ale na razie wystarczy tego! Trzeba szybko i na stałe zbudować i utrwalić obronę. Ponieważ nie chcemy więcej przegrywać w taki sposób, jak dzieci, którym brakuje podstawowych umiejętności. Nie chcemy zmuszać do takich kompromitacji ani De Rossiego, który

na nie wcale nie zasługuje i który rozgrywa wyjątkowy sezon, ani Stekelenburga. W końcu mamy świetnego, prawdziwego bramkarza między słupkami Romy, a pozwalamy go wykiwać za każdym razem. I zadbajcie dobrze o Tottiego. Bo jeśli jego nie ma, to panuje głęboka noc. A przecież dzień nadal jest możliwy.

Autor: STEFANO ROMITA

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa